

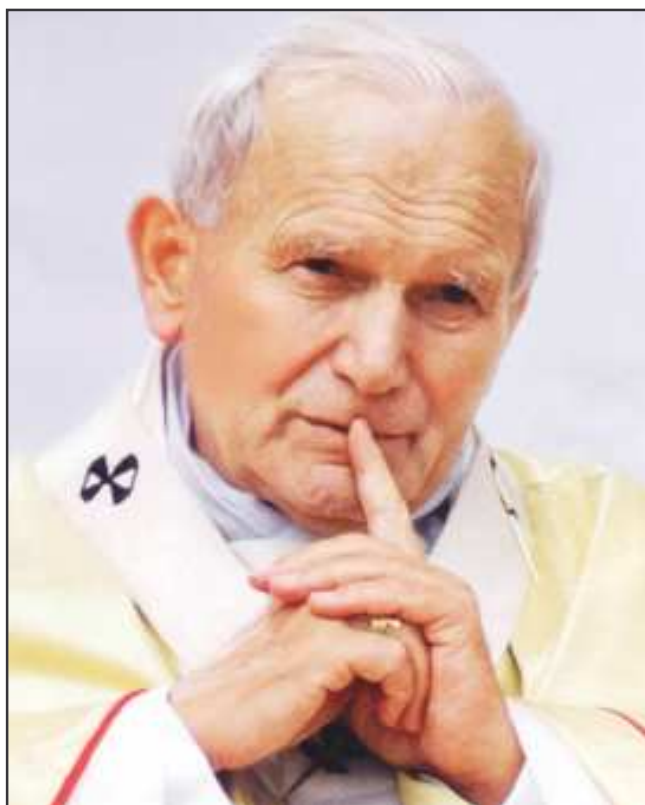


NOWY PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

Dwumiesięcznik Polaków w Kraju i na Obczyźnie

ANEKS

Dziedzictwo Testamentowe Jana Pawła II



“Przecież niecały umieram. — To, co we mnie niezniszczalne, trwa”

“TRYPTYK RZYMSKI”

Rozważając jak wielkie dziedzictwo pozostawił po sobie Kościołowi Powszechnemu nasz ukochany Papież Jan Paweł II, dotyka nas olśnienie, że zrealizowało się ono w osobie wykonawcy papieskiego przesłania zawartego w Jego testamencie. Dziedzicem – Włodarzem całego dorobku Kościoła Powszechnego, ubogaconego przez naszego Papieża Jana Pawła II, autentycznie Wielkiego na miarę naszych czasów, został Jego bliski współpracownik w Winnicy Pańskiej Kardynał Joseph Ratzinger i ma On spełnić to czego Jan Paweł II nie zdążył wykonać. To za wstawiennictwem Jana Pawła II Duch Święty natchnął kardynałów w dniu Konklawe, by dziedzictwo to zostało przekazane w ręce tego właśnie Kardynała. W tej więzi będziemy uczestniczyć w dziedzictwie testamentowym Jana Pawła II przez przyzmat poczynań Papieża Benedykta XVI-ego. Będziemy starać się przybliżyć według naszych skromnych możliwości nauczanie płynące od Papieża Benedykta XVI-go — Wykonawcy Testamentu Jana Pawła II-go.



Jana Pawła II idea wolności w prawdzie

I

Trud i niepokój naszych czasów mają swe źródło w odejściu od Boga. Ojciec Święty stwierdza ten fakt jednoznacznie „...odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co dobre, a co złe” (Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość, Kraków 2005, s. 20). Wiek XX z całą siłą ujawnił narastanie procesów dziejowych i nurtów ideowych, które doprowadziły do wielkiego „wybuchu zła” w postaci potężnych systemów totalitarnych: nazizmu w Niemczech i komunizmu w Związku Radzieckim oraz w formie liberalizmu w Unii Europejskiej w krajach Zachodnich, jako nowe wcielenie zła po ustrojowym upadku tych dwu układów bezbożnych sił.

Ideologicznym korzeniem wojującego ateizmu na naszym kontynencie od Atlantyku aż po Ural było Oświecenie.

Przyjęto tę nazwę dla szerokiego ruchu intelektualnego w XVIII-wiecznej Francji, Niemczech, Anglii, Włoch i z wielkim opóźnieniem w Rosji. W Polsce zaś przebiegał on w formie łagodnej. Sama nazwa „Oświecenie” sugeruje, że w tym okresie rzucono światło na bieg ludzkich spraw, odrzucając równocześnie wszystkie przejawy życia tradycyjnego, chrześcijańskiego, prawnego i filozoficznego. Całkowite sparaliżowanie przekazu pamięci pokoleń ludów i narodów; odejście od prawa naturalnego – źródła prawa małżeńskiego, majątkowego i spadkowego; odrzucenie Objawienia uświęcającego tradycję, uzupełniającego porządek naturalny życia zbiorowego inspirującego filozofię realistyczną, zwaną klasyczną; doprowadziło do zachwiania się cywilizacji łacińskiej, a tym samym do „wybuchu zła”. „Trzeba – pisze Jan Paweł II – zrekonstruować „filozofię zła” w jej wymiarze europejskim i nie tylko europejskim” (Jan Paweł II, tamże s. 13). Wydaje się, że można to uczynić w ramach filozoficznej refleksji nad dziejami myśli filozoficznej. Bliższa analiza metodologiczna i epistemologiczna rozwoju filozofii pokazuje, że dzieli się ona na trzy główne paradygmaty, a mianowicie: metafizyczny, mentalistyczny i lingwistyczny.

Pierwsza koncepcja filozofii zajmuje się dziedziną bytu (realnego i możliwego – pluralizm tomistyczny ks. Kazimierza Klósaka), druga zaś bazuje na świadomości (bez możliwości przejścia do realnej rzeczywistości - René Descartes (1596-1650), naczelną ideą jest twierdzenie „myślę więc jestem”). Natomiast trzecia teoria filozofii przyjmuje za swój przedmiot badań – analizę sensu struktur językowych – Ludwig Wittgenstein (1889-1951), myślą przewodnią jest teza: „wszelka filozofia jest krytyką języka”. Ewolucja paradygmatów filozofowania przebiega od obiektywizmu (Starożytność, Średniowiecze), przez scjentyzm i subiektywizm (nowożytność z osiemnastowiecznym oświeceniem liberalistycznym) aż po ustalanie sensu języka.

Główna magistrała filozofii biegnie od: 1) przedmiotu, przez 2) świadomość, aż do 3) sensu języka – Szkoła Brytyjska. Nastąpiło zatem odstępstwo od filozofii klasycznej, czyli od realizmu myśli. Upadła zatem obiektywna teoria prawdy w sensie korespondencji myśli z rzeczą. Bóg filozofów, jako Absolut istnienia bytów (przedmiotów) przygodnych, przestał istnieć. Człowiek utracił sens swego istnienia. Odezwany od źródła istnienia i pozbawiony obiektywnej relacji z drugim człowiekiem znalazł się nagle w bezkresnym oceanie „nicości”. Nic go z nikim i z niczym nie łączy. Więż bowiem z otaczającym światem i z drugim człowiekiem ma charakter podmiotowy, subiektywny, wyselekcjonowany przez własne „ego” (postawa samolubna, egoistyczna). Postawę egotyczną i egocentryczną nazywamy w psychiatrii charakteropatią tym bardziej, że te objawy łączą się z brakiem samokrytycyzmu. W filozofii podmiotu człowiek stał się istotą „nieokreśloną”, pozbawioną sensu istnienia z racji swego „zawieszenia” we wszechświecie wiecznej materii (wiara materialistów), lub w świecie empirycznych zjawisk bez odniesień poznawczych do realnego bytu nawet bez wiary materialistów (przekonania scjentyistów), względnie całkowitego zagubienia się w świecie bez możliwości stawiania pytań egzystencjalnych w niepoznawalnym świecie (mniemania nihilistów).

Po upadku komunizmu rozbudował się liberalizm na bazie oświecenia osiemnastowiecznego. Jest to największe zło odstępstwa od europejskiej kultury i chrześcijańskiej religii, czyli cywilizacji łacińskiej. Słusznie zatem utrzymuje Jan Paweł II, „że ideologie zła są głęboko zakorzenione w dziejach europejskiej myśli filozoficznej (...) trzeba wrócić jeszcze do (...) rewolucji, jakiej w myśleniu filozoficznym dokonał Kartezjusz. *Cogito, ergo sum* – „myślę więc jestem” (tamże, s. 16). Twierdzenie to odwróciło porządek w obszarze filozofowania.

Dotychczas bowiem filozofia rozważając sens: „*cogito*” (myślę), czy raczej *cognosco* (poznaję) była podporządkowana do *esse* (być), które było czymś pierwotnym” (s.16). W ten sposób dokonała się nie tylko zmiana kierunku filozofowania, ale również radykalne – mówi Jan Paweł II – odejście od: tego, czym dawniej była filozofia, czym była w szczególności filozofia św. Tomasza z Akwinu: filozofia *esse*.” (tamże s.17). Jan Paweł II mówi tu o paradygmacie metafizycznym. W tym paradygmacie klasycznym „...wszystko – mówi wielki myśliciel – było interpretowane przez pryzmat istnienia (*esse*) i wszystko się przez ten pryzmat tłumaczyło. Bóg jako samoistne Istnienie (*Ens subsistens*) stanowił nieodzowne oparcie dla każdego *ens non subsistens, ens participatum*, czyli dla wszystkich bytów stworzonych, a więc także dla człowieka. „*Cogito, ergo sum*” – stanowczo stwierdza Jan Paweł II – przyniosło ze-



rwaniu z tamtą tradycją myśli. Pierwotne stały się teraz „*ens cogitans*” (istnienie myślące). Od Kartezjusza filozofia – kontynuuje krytyczną swą myśl w duchu klasycznej mądrości Zachodu – staje się nauką czystego myślenia: wszystko to, co jest bytem (*esse*) – zarówno świat stworzony, jak i Stwórca – pozostaje w polu „*cogito*” jako treść ludzkiej świadomości. Filozofia zajmuje się bytami o tyle, o ile są treściami świadomości, a nie o tyle, o ile istnieją poza nią (tamże s. 17). Myśl kartezjańska legła u podstaw Oświecenia, jako filozofii podmiotu, która zaowocowała w liberalizmie: ideologicznym, ekonomicznym i politycznym. Oświecenie bardzo mocno nadwątlilo filozofię klasyczną. I tym samym cywilizację chrześcijańską. Natomiast w Polsce prąd ten różnił się od innych krajów. Przyniósł on przede wszystkim rozwój myśli społeczno-politycznej (Stanisław Konarski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic), której ukoronowaniem była Konstytucja 3 Maja, oraz reformę szkolnictwa przeprowadzoną przez Komisję Edukacji Narodowej. „Rosja zaś – pisze Jan Paweł II – chyba nie przeżyła wstrząsu oświeceniowego” (tamże s. 16). Natomiast kryzys „...tradycji chrześcijańskiej przyszedł tam inną drogą i na początku XX wieku wybuchł z tym większą gwałtownością w postaci radykalnie ateistycznej rewolucji marksistowskiej” (tamże s. 16). Dała ona o sobie znać również i w Polsce, „...po dojściu do władzy partii komunistycznej z uniwersytetów usuwano wszelkie formy myślenia filozoficznego, które nie odpowiadały modelowi marksistowskiemu (...) wydarzenia (te) przyniosły podobne do tych, jakie wyniknęły w związku z procesami, które już wcześniej – pisze Jan Paweł II – wystąpiły w Europie Zachodniej w okresie pooświeceniowym (...). Mówiło się między innymi o zmierzchu realizmu tomistycznego”, a równocześnie próbowano to rozumieć jako odwrót od chrześcijaństwa jako źródła filozofowania. W ostateczności kwestią, która była poddana w wątpliwość była sama możliwość dotarcia do Boga” (tamże s. 18).

(...) „Bóg Objawienia” przestał istnieć jako „Bóg filozofów”. Pozostała tylko „idea Boga”, jako temat do dowolnego kształtowania przez ludzką myśl.

W ten sposób zawały się również podstawy „filozofii zła”. Zło bowiem, w znaczeniu realistycznym, może zaistnieć tylko w relacji do dobra, a zwłaszcza w relacji do Boga, najwyższego Dobra. (...). To wszystko, cały ten wielki dramat dziejów zbawienia, zanikło w umysłowości oświeceniowej. Człowiek został sam: sam jako twórca własnych dziejów i własnej cywilizacji; sam jako ten, który stanowi o tym, co jest dobre, a co złe, (tamże s. 18-19). Konsekwentnie, człowiek zaczął decydować o unicestwianiu pewnych grup zbiorowości ludzkiej. „Takie decyzje, na przykład, były podejmowane w Trzeciej Rzeszy przez osoby, które po dojściu do władzy na drodze demokratycznej uciekały się do nich, aby realizować przewrotny program ideologii narodowego socjalizmu, inspirującej się przesłankami rasowymi. Podobne decyzje podejmowała też partia komunistyczna w Związku Radzieckim i w krajach poddanych ideologii marksistowskiej. W tym kontekście dokonała się eksterminacja Żydów, a także innych grup, jak na przykład Romów,

chłopów na Ukrainie, duchowieństwa prawosławnego i katolickiego w Rosji, na Białorusi i za Uralem. Podobnie dokonywały się prześladowania wszystkich osób niewygodnych dla ustroju: na przykład kombatantów września 1939 roku oraz żołnierzy Armii Krajowej w Polsce po II Wojnie Światowej, a także przedstawiciele inteligencji, którzy nie podzielali światopoglądu marksistowskiego czy nazistowskiego. Chodziło tu zawsze o eliminację w wymiarze fizycznym, ale czasem także moralnym: mniej lub bardziej drastycznie osoba była pozbawiona przysługujących jej praw (tamże s. 19-20). Odmawia się tych praw na podstawie złej antropologii liberalistycznej przyjętej przez kraje Zachodu od ideologii Rewolucji Francuskiej i tak jest aż do naszych czasów. W tej ideologii liberalistycznej odrzucono prawo naturalne (wrodzone) i Boże (objawione w Dekalogu). Kraje o tej tradycji pragną narzucić konstytucję strukturom Unii Europejskiej i oprzeć formalnie ład życia zbiorowego na prawie stanowionym. O takim prawie decyduje władza, która obecnie organizuje się w państwo globalistyczne. Ludzkość zorganizowana na zasadzie prawa stanowionego stanie się strukturą o jednym wspólnym „szczyście” na wzór „państwa owadów”, gdzie struktury podrzędne są ślepo podporządkowane „matce – królowej”. Biblia Starego Testamentu przestrzega ludzkość przed takim modelem świata na przykładzie opisu zbuntowanej ludzkości przeciw Bogu – w przypadku budowy Wieży Babel. Stwórca Wszechświata postawił jednak granice złu. Bezbożnym pomieszał języki. W Nowym zaś Testamencie dokonał zbawienia w Jezusie Chrystusie i podarował Wieczernik w Duchu Świętym, gdzie wspólnoty różnych języków połączył jednym sensem zrozumiałym przez różne ludy i narody.

Ateistyczny sens języka ustala się na drodze prawa stanowionego, oderwanego od prawa naturalnego i od prawa Bożego. Czyni się to przez wymianę Bożego sensu języka ludzkiego w zbiorowości różnych kultur na sens bezbożnej kultury konsumpcji i śmierci, na sens samozagłady gatunku ludzkiego. Przed taką perspektywą broni się człowiek jako gatunek zoologiczny – choroby cywilizacji jako wspólnota ludu bożego na drodze prześladowania i męczeństwa.

Przez cały świat przetacza się straszliwa fala prześladowań chrześcijan. Obejmuje ona swym zasięgiem geografie niemal całego globu: od Arabii Saudyjskiej po Chiny, od Kolumbii po Pakistan, od Sudanu – po Indie. Chrześcijanie są prześladowani, a najbardziej dotkliwie cierpią wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego i to codziennie, uporczywie i z całą świadomością. Biskupi, kapłani, zakonnicy, siostry zakonne, misjonarze, katolicy świeccy obrzucani są oszczerstwami, obelgami i wyrafinowana kpina. Doznają licznych ran i są okrutnie zabijani. W roku 2005 prześladowania te przekroczyły granice islamskie i kraje o orientacji marksistowskiej.

Zdarzyły się przypadki napaści, fakty represji i profanacji, w prawdzie o charakterze pojedynczych zająć, ale bardzo wymownych. Poczynając od Francji należy tytułem przykładu przytoczyć fakt ataku na rektora katedry paryskiej, na proboszcza w Macon. Na sile przybrały liczne pro-



fanacje katolickich cmentarzy. Pojawiały się karygodne karykatury zniesławiające Papieża. Nie do rzadkości należały obelżywe reklamy. Propagowano nienawistne filmy przeciw chrześcijaństwu i to w krajach takich jak: Belgia, Szwajcaria, Niemcy, Anglia, Hiszpania i Stany Zjednoczone.

Thomas Grimaux w swej książce: „Persecution antichretiennes dans le monde. Rapport 2005” analizuje sprawę globalnych prześladowań i wyznań chrześcijańskich ze szczególnym uwzględnieniem Kościoła Katolickiego – z racji Jego historycznej misji z bezpośredniego mandatu otrzymanego przez Piotra od samego Chrystusa: „Piotrze jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne Go nie przemogą”.

Autor ten wprowadza klasyfikację krajów współczesnego świata na cztery klasy wg stopnia ograniczoności wolności religijnych: 1) kraje, w których nie ma wolności religijnej; 2) kraje, w których wolność religijna jest bardzo ograniczona; 3) kraje, w których wolność religijna jest ograniczona; 4) kraje, w których wolność religijna jest przestrzegana. Do klasy pierwszej zalicza: Afganistan, Arabię Saudyjską, Bhutan, Chiny, Cypr turecki, Komory, Koreę Północną, Malediwy, Mauretanię, Nigerię (północna i południowa część kraju), Wietnam i Jemen. Do klasy drugiej: Albanie, Bangladesz, Kambodżę, Kolumbię (w części okupowanej przez lewicową partyzantkę), Kubę, Egipt, Indie i Indonezję (w niektórych częściach tych krajów), Kosowo, Kuwejt, Nepal, Pakistan, Sudan (na północy), Sri Lankę, Tanzanię i Turcję. Kraje o ograniczonej wolności religijnej to Izrael, Iran, Jamajka i Kenia. Grimaux stwierdza, że w 2005 roku liczba osób zamordowanych podwoiła się w stosunku do roku poprzedniego. Autor szczegółowo omawia 26 zabójstw kapłanów, zakonników i zakonnic oraz 1 osoby świeckiej. Należy ponadto dodać, że w krajach, ogarniętych falą przemian przeciw komunizmowi zginęło w skrytobójczych mordach wiele osób duchownych i świeckich. W całej Polsce poniosło śmierć męczeńską ostatnimi czasy około dziesięciu osób duchownych. Niech za przykład posłuży wyszukane okrucieństwo mordu na ks. Jerzym Popiełuszcze. Obok śmierci fizycznej szalała śmierć cywilna w postaci szykan, oszczerstw, kłamstw, plotek, wymierzonych w dobra duchowe osób, kalecząc niejednokrotnie godność osobistą, honor narodowy, posłuszeństwo kościelne i cześć obywatelską. Represje te bez orzeczeń sądowych przybierały charakter wręcz terrorystyczny. Miało to miejsce np. odnośnie o. Hejmo, ks. Jankowskiego, ks. Mikulskiego, ks. arcybpa Paetza, ks. prof. Kowalczyka i innych.

W teorii prześladowania chrześcijaństwa można wyróżnić cztery typy jego realizacji:

1. Strategia ataków przeciw chrześcijanom. Przybierają one formę krwawą (zabójstwa, pobicia, gwałty, zatrucia, okaleczenia, kontrolowane wypadki drogowe, uprowadzenia ze skutkiem śmiertelnym, rabunki w „majestacie prawa”.

2. Front podstępnych działań przeciw strukturom życia chrześcijańskiego. Występują one w postaci podstępnej (nękanie administracyjne, rujnowanie finansowe, udręki sądo-

we, zniesławianie propagandowe, profanacje kościołów, bezczeszczenie cmentarzy).

3. Organizowanie środowisk twórczych przeciw doktrynie chrześcijańskiej: a) na bazie ideologii marksistowskiej, że byt kształtuje świadomość (materialistyczna interpretacja dziejów ludzkości, fideizm scjentyistyczny o nie istnieniu Boga, ateizm wojujący głównie z chrześcijaństwem, b) na płaszczyźnie oświeceniowej, że wolny rynek jedynie dyktuje świat wartości (gra interesów indywidualnych w ramach absolutnego prawa stanowionego, konsumpcyjna obojętność wobec Boga i człowieka, ateizm zniewalający postawy chrześcijańskie, zwłaszcza katolickie)

4. Przebudowa świata w paradygmacie monistycznego globalizmu (zwalczanie kultur ludów i narodów, niszczenie religii zwłaszcza monoteistycznych w tym głównie chrześcijańskiej jako cywilizacji łacińskiej z Chrystusową „Opoką” w papieżstwie za jego globalizm (uniwersalizm) pluralistyczny – w duchu solidarnościowym.

5. Zawłaszczenie języka religii przez nadawanie jego terminom innego sensu.

Redukcjonizm ten występuje dziś w ekspansywnym ruchu na bazie New Age i filozofii orientalnej, odrzuciwszy Boga transcendentnego (Absolut istnienia ponad światem przygodnym) przyjmuje sens tego terminu, jako bezosobową fuzję człowieka z całością kosmosu, aby siebie odnaleźć. Występuje tu redukcja osoby do rzeczy (sobość) w dziedzinie antropologicznej i teodycealnej. Odkupienie i uświęcenie Chrystusowe rozumie się tu jako poszerzenie świadomości aż do wymiarów planetarnych i kosmicznych dzięki wyłącznej ludzkiej mocy. Bóg Ojciec i Duch Święty jawi się w dążeniu, przekroczeniu i spełnieniu ludzkim przez swego rodzaju wchłonięciu w potęgę anonimowej Energii kosmicznej i boskiej, ale bez twarzy i bez imienia. Punkt „Omega” Teilharda de Chardin jest w New Age’u interpretowany, jako zjawisko kosmogenetyczne i antropogenetyczne bez odniesień do transcendencji Chrystusowej, jak to ma miejsce u Myśliciela francuskiego. Religijno-filozoficzny Orient w ogólności głosi tezy: człowiek niczym się nie różni od Wszechświata; wszystko jest efemeryczne, iluzoryczne, nietrwałe i pozbawione realności; boskość bezosobowa znajduje się w każdym człowieku przez co jest on identyczny z innymi i ze światem; ignorancja natury rzeczy, ducha, „sobości” jest źródłem cierpienia; wychodzenie poza bieg czasu prowadzi do nirwany – stan bycia z całością świata; rozwój dokonuje się przez niestałość, cierpienie i niesubstancjalność; mądrość absolutna – transcendentalna rodzi się ze zrozumienia jedności niestałości niesubstancjalności wszystkich bytów; jedność ładu kosmicznego i moralnego (hinduizm), budda jest wyrazicielem tego ładu (budyzm); chińska księga przemian przepowiada przeznaczenie i losy świata na podstawie kombinacji sześciu poziomów linii łamanych i ciągłych (konfucjonizm, taoizm, zwolennicy New Age’u); nirwana – wygaśnięcie pragnień, przywiązania, pragnienia życia, prowadzi do przebudzenia się i wyzwolenia zjawisk w świecie; mądrość nie ze zrozumienia, ale z doświadczenia pustki rzeczy, czyli jedności i nonsubstancjalności.



Religijno-filozoficzny Orient zarysował koncepcję świata i człowieka na bazie procesu wszystkiego, ale bez Objawionego Boga w Trójcy Jedynej i bez objawionej godności osoby ludzkiej. Zrozumiał to dobrze Teilhard de Chardin i cały proces realnego świata osadził na kanwie punktu Alfa i Omega, czyli na Słowie Wcielonym – Jezusie Chrystusie. Objawienie zinterpretowane naukowo może odegrać ewangelizacyjną rolę w stosunku do Wschodu, podobnie jak zostało zinterpretowane metafizycznie w dialogu z pogańskim Zachodem.

Naturalistyczny teizm Wschodu i naturalistyczny ateizm Zachodu, mają wspólny mianownik w „naturalizmie”. Pełni on jednak różną rolę w tych dwu orientacjach. W pierwszym przypadku jest on źródłem błędu w teistycznej wizji świata i człowieka, w drugim zaś jest kamieniem węgielnym globalnego zła, z racji odrzucenia Boga (w nurcie nazistowskim, komunistycznym jak i liberalistycznym). W sprawie pierwszej wypowiedział się Jan Paweł II odnośnie Islamu. „Bóg Koranu (...) pozostaje tylko Majestatem, a nie jest nigdy Emmanuelem, Bogiem-z-nami. Islam nie jest religią odkupienia” (Przekroczyć próg nadziei..., Lublin 1994, s. 82). W drugiej zaś zabrał głos w Adhortacji Apostolskiej „Ecclesia in Europa”, gdy pisał o gaśnięciu nadziei; „To słowo zwrócone jest dzisiaj również do Kościołów w Europie, często wystawionych na pokusę gaszenia nadziei. (...). Tyłu ludzi sprawia wrażenie, że są (...) pozbawieni nadziei (...). Liczne niepokojące oznaki pojawiły się (...) na horyzoncie kontynentu europejskiego, który (...) odczuwa skutki spustoszenia, jakiego dawna i najnowsza historia dokonała w najgłębszych tkankach jej ludów, często rodząc rozczarowanie. (...) chciałbym – pisze Ojciec Święty – przypomnieć utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego, zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza – uświadamia nam Jan Paweł II – wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest Chrześcijaństwo.

Oczywiście na kontynencie europejskim brak jest cennych symboli chrześcijańskiej obecności i wraz z powolnym, stopniowo wkraczającym zeświecczeniem, powstaje niebezpieczeństwo, że staną się jedynie pamiątką przeszłości. (...)

Z tą utratą chrześcijańskiej pamięci – mówi Jan Paweł II – wiąże się swego rodzaju lęk przed przyszłością. (...) Niepokojącą oznaką tego jest między innymi wewnętrzna pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia. (...) dramatyczny spadek liczby urodzin, zmniejszenie liczby powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego, trudności w podejmowaniu definitywnych wyborów życiowych (...).

Jesteśmy świadkami rozpowszechnionej fragmentaryzacji egzystencji; dominuje poczucie osamotnienia; mnożą się

podziały i kontrasty (...) zauważa się (...) zjawisko kryzysów rodzinnych (...) konflikty etniczne, odradzanie się (...) postaw rasistowskich, (...) egocentryzm izolujący jednostki i grupy od innych, narastanie powszechnej obojętności etycznej oraz gorączkowe zabieganie o własne interesy i przywileje. Wielu ludzi – stwierdza Jan Paweł II – obawia się, że trwająca obecnie globalizacja, zamiast prowadzić ku większej jedności rodzaju ludzkiego, pójdzie za logiką, która spycha najsłabszych na margines i zwiększa liczbę ubogich na ziemi.

W powiązaniu z szerzącym się coraz powszechniejszym indywidualizmem dostrzega się coraz mniej przejawów solidarności międzyludzkiej (...) choć nie brakuje im tego, co konieczne pod względem materialnym – czują się bardziej osamotnieni, pozostawieni samym sobie, pozbawieni uczuciowego oparcia” (Adhortacja ..., p. 8).

Jedną z przyczyn gaśnięcia nadziei jest dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa. (...) Zapomnienie o Bogu – naucza Jan Paweł II – doprowadziło do porzucenia człowieka i dlatego nie należy się dziwić, że jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego. Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał (...).

Jesteśmy świadkami narodzin nowej kultury, (...) której cechy charakterystyczne i treści często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej. Do kultury tej należy też coraz bardziej rozpowszechniony agnostycyzm religijny, związany z pogłębiającym się relatywizmem moralnym i prawnym, który jest następstwem zagubienia prawdy o człowieku, jako fundamentu niezbywalnych praw każdego. Oznaką gaśnięcia nadziei bywają niepokojące formy tego, co można nazwać „kulturą śmierci” (tamże, p. 9).

Na szeroko pojętą kulturę śmierci złożyło się wiele czynników, takich jak: niechęć do zawierania małżeństw według zamysłu Bożego, rozpad rodzin w pogoni za konsumpcją doraźnych dóbr, brak postaw altruistycznych w środowiskach, w których borykają się rodziny w trudzie życia codziennego. Programowe zacieranie psychicznych różnic płciowych w obszarze zachowań, mody, obyczajowości, stylu życia i języka, co ma decydujący wpływ na spadek popędu do zachowania gatunku. Lansowanie mody na związki partnerskie tej samej płci jest formą ludobójstwa (w sensie skutku). Obok tych uwarunkowań wymierania ludzkiego gatunku „(...) trzeba ze smutkiem – pisze Jan Paweł II – wymienić przede wszystkim szerzenie się aborcji, dokonywanej również przy użyciu preparatów chemiczno-farmakologicznych, które ją umożliwiają bez potrzeby udania się do lekarza; wymyka się ona w ten sposób wszelkiej formie odpowiedzialności społecznej, sprzyja temu obecność w prawodawstwie wielu państw naszego kontynentu permissywnych ustaw w odniesieniu do tego czynu, który pozostaje „haniebnym przestępstwem” i stanowi za-



wsze poważny nieład moralny. Nie można też zapomnieć o zamachach na życie, jakimi są „zabiegi na embrionach ludzkich, które chociaż zmierzają do celów (...) godziwych prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów” albo niewłaściwe stosowanie prenatalnych technik diagnostycznych (...).

Trzeba również wspomnieć występującą w niektórych częściach Europy tendencję do uważania, jakoby, dopuszczalne było świadome położenie kresu życia własnemu albo innej istoty ludzkiej. Stąd szerzenie się eutanazji zamaskowanej czy dokonywanej jawnie; nie brak jej żądań i smutnych przykładów legalizacji” (p. 95).

Wszystkie te przejawy cywilizacji śmierci mają w głównej mierze charakter eksterminacyjny ze strony społeczności państwowych wielu krajów naszego kontynentu i nie tylko... Państwa wielu krajów programowo prowadziły tę eksterminację w ramach swych ustrojów, jak nazizm czy komunizm, a po ich załamaniu się – liberalizm. „Po upadku ustrojów – stwierdza Jan Paweł II – zbudowanych na „ideologii zła” wspomniane formy eksterminacji w tych krajach wprawdzie ustały; utrzymuje się jednak nadal legalna eksterminacja poczętych istnień ludzkich przed ich urodzeniem. Również i to jest eksterminacja zadecydowana przez demokratycznie wybrane parlamenty i postulowana w imię cywilizowanego postępu społeczeństw i całej ludzkości. Nie brak innych poważnych form naruszania prawa Bożego. Myślę na przykład o silnych naciskach Parlamentu Europejskiego, aby związki homoseksualne zostały uznawane za inną postać rodziny, której przysługiwałoby również prawo adopcji. Można, a nawet trzeba się zapytać, czy tu – podkreśla stanowczo Jan Paweł II – nie działa również jakaś inna jeszcze „ideologia zła”, w pewnym sensie głębsza i ukryta, usiłująca wykorzystać nawet prawa człowieka przeciwko człowiekowi oraz przeciwko rodzinie”. (Jan Paweł II, „Pamięć i tożsamość”, s. 20)

Nasz wielki Myśliciel na kanwie dogłębnych analiz fenomenologicznych, dochodzących do ontologicznych podstaw narracji doktrynalnych papieskiego nauczania, podejmuje procedurę tłumaczenia fundamentalnych zagadnień współczesnego świata, jakimi są „ideologie zła”, począwszy od racjonalizmu Europejskiego Oświecenia. Jaki jest korzeń tych ideologii poświeceniowych? „Odpowiedź – stwierdza Jan Paweł II – jest jednoznaczna i prosta: dzieje się to po prostu dlatego, że odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co jest dobre, a co złe. Odrzucono to, że – argumentuje Papież na gruncie antropologii metafizycznej – co najgłębiej stanowi o człowieczeństwie, czyli pojęcie „natury ludzkiej” jako rzeczywistości, zastępując ją – upomina Papież – przed liberalistyczną antropologią Unii Europejskiej – „wytworem myślenia dowolnie kształtowanym i dowolnie zmienianym według okoliczności. (...) Jeśli sensownie chcemy mówić o dobru i złu, musimy – zdaniem – Jana Pawła II – wrócić do św. Tomasa z Akwinu, to jest do filozofii bytu. Można na przykład metodą fenomenologiczną – rozumuje Ojciec Święty – analizować doświadczenia, takie jak doświadczenie moralności, religii czy też człowieczeństwa, wzbogacając w zna-

czący sposób nasze poznanie. Nie można jednak zapominać, że te wszystkie analizy poniekąd milcząco – rozumuje Papież – zakładają rzeczywistość bytu ludzkiego, to znaczy bytu stworzonego, a także rzeczywistość Bytu Absolutnego. Jeżeli nie wychodzimy od tego „realistycznego” założenia, – jak chce filozofia podmiotu – argumentuje Papież – poruszamy się w próżni” (Jan Paweł II, tamże s. 19-22).

Na tle dotychczasowych rozważań przychodzi na myśl znane prawo dialektyczne dziejów o równowadze napięć. Prawo przyrody głosi, że natura nie znosi pustki. Działa tu bowiem system naczyń połączonych. Analogicznie jest w dziedzinie ducha. Niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Stworzycielu. U progu upadłej ludzkości Bóg wyznaczył granice zła, zachowują jednak bezkres dobra z czasów stwarzania człowieka w stanie jego szczęśliwości wiecznej.

II

U podłoża nauczania Jana Pawła II znajduje się zasadnicza koncepcja wolności człowieka. Bez tej teorii nie można zrozumieć: godności osoby ludzkiej, ofiarnej miłości, międzyludzkiej solidarności, twórczego rozwoju i autentycznego wyzwolenia (zob. SRS 33, 46). U podstaw wrodzonej godności osoby ludzkiej, w myśl prawa naturalnego, znajduje się wolność. Jest ona zrosnięta z obowiązkiem poznawania prawdy. Kategorię prawdy nie można oddzielić od indywidualnych i zbiorowych aspiracji dążenia w procesie dążenia co wyzwolenia z niesprawiedliwych struktur społecznych. Pojęcie prawdy jest sprawą istotną w filozoficzno-społecznej polemice z marksizmem (teorią ustroju komunistycznego) i z liberalizmem (ideologia ustroju kapitalistycznego). Oba ustroje budują globalizm światowy. Skoro koncepcja prawdy jest tak ważna, to powstaje pytanie (piłatowe): co to jest prawda? Otóż w klasycznym ujęciu mówi się, że prawda jest zgodnością myśli z rzeczą, a nieco ściślej głosi: „Myśl jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy myśl stwierdza, że jest tak a tak i tak a tak jest właśnie” (K. Ajdukiewicz). Koncepcję tą zwalcza marksizm, twierdząc, że każda prawda jest względna oraz liberalizm, który utrzymuje, że istnieją tylko myśli – bez odniesienia do przedmiotu rzeczywistego, gdyż on jest niepoznawalny. Taka myśl jest tylko opinią. A opinie najwyżej podlegają głosowaniu. Głosowanie zaś nie jest kryterium prawdy.

Zanegowanie obiektywności prawdy prowadzi do zakwestionowania możliwości wyboru w działaniu tak jednostek, jak i społeczeństw. Odrzucenie zatem prawa zasadnego (filozoficznie) wyboru prowadzi do zniewolenia w działaniu. Bez prawdy nie ma wolności!

Realny socjalizm bloku komunistycznego był formą zniewolenia jednostek ludzkich i całych społeczeństw. Podporządkował on bowiem wszystkie nurty życia zbiorowego, jak kulturę, naukę, obyczaje, ekonomię, politykę, a nawet wyznania religijne, w tym Kościół Katolicki dyktaturze proletariatu. Na tym polega właśnie względność prawdy



w ideologii marksistowskiej komunizmu. U podstaw tego ustroju znajdował się właśnie antropologiczny błąd „w koncepcji ludzkiej wolności oderwanej od posłuszeństwa prawdzie, a zatem również od obowiązku poszanowania praw innych ludzi. Treścią wolności staje się wówczas miłość samego siebie posunięta aż do wzgardzenia Bogiem i bliźnim, miłość, która prowadzi do bezgranicznej afirmacji własnej korzyści i nie daje się ograniczyć żadnymi nakazami sprawiedliwości” (CA 17).

Ideologiczny liberalizm państw Zachodniej Europy porzucił starożytną myśl grecką w jej pochodzie przez starożytne Chrześcijaństwo, Średniowieczną myśl filozoficzną i przez Nowożytność aż do naszych czasów w relacji do współczesnych nauk, gubiąc tym samym ideę prawdy, jako fundamentu wolności. Stąd ponownie cytuję co Jan Paweł II pisze: „chciałbym przypomnieć utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm, obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbyt próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo” (E in E, 7). W nauce chrześcijańskiej znajdują się bowiem „...odniesienia – naucza Jan Paweł II – pozwalające bronić struktury moralnej wolności, tak by zachować europejskie społeczeństwo i kulturę zarówno od totalitarnej utopii „sprawiedliwość bez wolności”, jak też od utopii „wolności bez prawdy”, której towarzyszy fałszywe pojęcie „tolerancji”, a obie są dla ludzkości zwiastunem błędów i okropności, czego smutne świadectwo daje najnowsza historia Europy” (E in E, 98). Współczesne dzieje naszego kontynentu bowiem wymownie wykazują, że sprawiedliwość ustroju komunistycznego budowano na totalnym podporządkowaniu życia zbiorowego klasie proletariatu, rządzonej strukturą monopartyjną, sterowaną centralnie, o podłożu materialistycznej (marksistowskiej) filozofii dziejów.

Podobnie i rekonstrukcja obecnego ustroju liberalistycznego buduje się na całkowitym poddaństwie życia społecznego grupie oligarchicznej, rządzonej „ślepych” prawem rynku przy likwidacji państw narodowych na rzecz globalizmu oligarchicznego świata, opartego na wolności bez prawdy. Utopie te „sprawiedliwość bez wolności” – komunizm, oraz „wolność bez prawdy” – liberalizm, sprowadziły największe tragedie na Europę i na cały świat. Nie ma bowiem sprawiedliwości bez wolności i zarazem nie ma wolności bez prawdy. Wolność, która generuje sprawiedliwość jest zakorzeniona w prawdzie.

Taka koncepcja wolności jest podstawą działania Kościoła na rzecz wyzwolenia społeczeństw, dążących do autentycznych suwerenności narodów. Uzasadnione „żądania ruchu robotniczego bardzo często – przypomina Jan Paweł II – prowadziły do nowych form zniewolenia, gdyż podlegały inspiracji koncepcji ignorującej transcendentne powoła-

nie osoby ludzkiej i przyznawały człowiekowi cel wyłącznie doczesny. Żądania te niejednokrotnie były nastawione na projekty kolektywistyczne, które doprowadziły do powstania niesprawiedliwości równie dotkliwych jak te, które zamierzały położyć kres” (ICHW 13). O roli prawdy, będącej podstawą wolności Jan Paweł II dobitnie podkreśla w encyklice "Veritatis splendor" (6 VIII 1993). Dokument ten nie tylko wskazuje na źródła klęski ustroju o podłożu filozofii marksistowsko-leninowskiej, odrzuconego przez narody, ale także przestrzega przed kształtowaniem nowego porządku społecznego w oderwaniu od podstawowych wartości aksjologicznych, a zwłaszcza od kategorii prawdy.

Widać to bardzo wyraźnie w obszarze indywidualizmu, związanego filozoficznie z liberalizmem, gdzie „uważa się człowieka za absolutne centrum rzeczywistości, każąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga, zapominając o tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka. Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka i dlatego nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (E in E, 9). Dalej Jan Paweł II, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za Europę i świat, a w sposób szczególny za Polskę, stwierdza, „Jesteśmy świadkami narodzin nowej kultury, pozostającej w znacznej mierze pod wpływem środków masowego przekazu, której cechy charakterystyczne i treści często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej. Do kultury tej należy też coraz bardziej rozpowszechniony agnostycyzm religijny, związany z pogłębiającym się relatywizmem moralnym i prawnym, który jest następstwem zagubienia, prawdy o człowieku jako fundamencie niezbywalnych praw każdego” (E in E, 9).

Ojciec Święty, mając wszechstronne rozeznanie w dziedzinie teoretycznej i w obszarze życia praktycznego, utrzymuje, że bez respektowania wyższych wartości, jak prawdy, dobro, piękno i świętość, nie można ukształtować ładu autentycznego: tak w życiu indywidualnym jak i społecznym. Stąd wskazuje w dokumencie VS oraz E in E (i inn.) na konieczność uznania podstawowej więzi między wolnością a prawdą, wyrażoną w Piśmie św. Na tej podstawie Kościół głosi, że wolność zakłada poznanie obiektywnej prawdy, a źródłem jej jest Bóg. On to najpełniej objawił tę myśl w Jezusie Chrystusie (por. J 4, J 8, 32; 1 J 4, 14). Człowiek poznając prawdę, posiada zdolność poznania swej istoty, może również dokonać wyboru między dobrem a złem. Jan Paweł II ciągle podkreśla, że naturalną aspiracją człowieka jest dążenie do dobra, a jego pełnię gwarantuje tylko Bóg. A czyni to przez objawienie swego prawa, które jest wyrazem pełnej prawdy o człowieku. Respektowanie zaś tego prawa jest podstawowym warunkiem wkroczenia na drogę prowadzącą jednostkę ludzką i społeczeństwa ku wolności. Dlatego ustrój komunistyczny i liberalistyczny zniewalają człowieka zamiast budować przestrzeń wolno-



ści, a to dlatego, że z samych swych założeń systemowych odrzucają możliwość respektowania podstawowej relacji między wolnością a prawdą, niwecząc tym samym prawdziwe dobro ludzkości; „najwyższe Dobro i dobro moralne – uczy Jan Paweł II – spotykają się w prawdzie: w prawdzie Boga Stwórcy i Odkupiciela oraz w prawdzie człowieka przez Niego stworzonego i odkupionego. Tylko na fundamencie tej prawdy można budować odnowione społeczeństwo i rozwiązać najbardziej złożone i poważne problemy, które nim wstrząsają, a przede wszystkim przewyżczyć różne formy totalitaryzmu, aby stworzyć drogę, wiodącą ku autentycznej wolności osoby (VS 99). Jan Paweł II w całym swym nauczaniu głosi orędzie wolności i wyzwolenia, tłumacząc równocześnie, że podstawą koncepcji wyzwolenia jest pokazanie istotnego źródła zniewolenia. A jest nim grzech, który kwestionuje prawa Boże. Mówiąc o miejscu człowieka w Bożej ekonomii zbawienia i o naturalnym porządku świata, ma to swoje przełożenie na życie publiczne w sytuacji określonej nazwą „grzechu społecznego”. Temu odstępstwu od Boga Jan Paweł II poświęcił swą uwagę w Adhortacji „Reconciliatio et paenitentia (2 XII 1984) oraz w encyklice „Sollicitudo rei socialis”.

Autor tych dokumentów, analizując złe systemy polityczne, ukazuje je jako konsekwencję ewangelicznego spojrzenia na życie zbiorowe w kontekście odrzucenia w nim prawa Bożego. Taki zatem stan rzeczy otrzymuje nazwę „struktura grzechu”. Nazwa ta dobrze oddaje istotę zła społecznego w perspektywie Bożego planu względem człowieka. Istota „struktury grzechu” sprowadza się do filozofii materialistycznej, która odrzuca istnienie Boga, jako Absolutu egzystencji wszystkiego i jako podstawę ładu moralnego ludzkości. Ateizm tego systemu występuje w postaci teoretycznej w wersji marksistowskiej (komunizm) i w formie praktycznej w wersji oświeceniowej (liberalizm). W pierwszym przypadku jest to system myślenia i wartościowania z przełożeniem na postawy życiowe sposób odczytywania faktów na bieżąco w myśl nieobecności Boga. Marksistowski materializm historyczny i oświeceniowy liberalizm praktyczny zastępują Objawione Dzieje Zbawienia. Człowiek pozbawiony Boga zaczyna żyć wbrew prawu naturalnemu, a w konsekwencji bez Dekalogu i ściągą tym samym gniew natury przeciw Rodzajowi Ludzkiemu. Gatunek ludzki bez Wszechświata, jako całości, ginie śmiercią podyktowaną przez kosmoekologię. Rządzi się ona bowiem zasadą, która polega na trwaniu i rozwoju wszystkich gatunków i bioplanety łącznie z Człowiekiem w/g antropicznej zasady kosmologicznej. Bez człowieka nauka o Wszechświecie jest niezrozumiała, a uniwersalna wizja wszechdziejów Teilharda de Chardin – nie do pomyślenia. Nauka o Kosmosie z dziurą antropiczną (ateistyczne samobójstwo człowieka bez Boga) jest początkiem upadku wiedzy o świecie, wypracowaną przez cywilizację łańską, i tylko pomyśleć, że zagładę Rodzaju Ludzkiego sprowadza teoretyczny marksizm (podstawa komunizmu) i praktyczny materializm oświeceniowy (podłoże liberalizmu).

Materializm tak teoretyczny z przełożeniem na ludzkie postępowanie w ustroju komunistycznym, jak i praktyczny z odniesieniem uzasadniającym do New Age, budują teorię „struktury grzechu”. Teoria ta, naucza Jan Paweł II za św. Pawłem, stawia opór „...w wymiarze wewnętrznym i podmiotowym jako napięcie, walkę i sprzeciw w sercu ludzkim. Znajduje niestety w różnych epokach dziejów, a zwłaszcza w epoce nowożytnej, swój wymiar zewnętrzny, zobiektywizowany jako treść kultury i cywilizacji, jako system filozoficzny, jako ideologia, jako program postępowania i kształtowania ludzkich zachowań”. Dalej Ojciec Święty odwołuje się do filozofii współczesnej pisząc: „Najwyższym tego wyrazem jest – materializm, z jednej strony w jego postaci teoretycznej jako system myślenia; z drugiej strony - w jego postaci praktycznej jako sposób odczytywania i wartościowania faktów oraz jako odpowiadający temu program postępowania” (DV 56). Obie formy materializmu wykluczają radykalnie obecność Boga i Jego działanie, a to dlatego, że jest On duchem. Wprawdzie materializm przyjmuje ducha, ale tylko, jako istotę pochodną od materii. Zatem materia generuje duchową rzeczywistość świata. Odrzucenie Boga Objawionego dokonuje się w orientacji materialistycznej na podstawie „ślepej wiary”, albowiem nauka, która jest dziedziną przesłankową dla rozumowania materializmu marksistowskiego, ma wartość wyłącznie hipotetyczną i jest odmienną płaszczyzną epistemologiczną i metodologiczną aniżeli system filozoficzny. Stąd kategoria prawdy posiada jedyny sens. Teoria względności prawdy nie może budować wolności tak jednostek, jak i całych społeczeństw. Podobnie i materializm liberalistyczny nie uznaje koncepcji prawdy, aczkolwiek z innych powodów. A mianowicie z podmiotowej filozofii, która głosi, że tok filozofowania winien przebiegać „od podmiotu do przedmiotu” (np. Kartezjusz). Stąd tyle jest rodzajów konstrukcji przedmiotu ile jest typów podmiotów myślących. Dlatego to materializm liberalistyczny odszedł od teorii prawdy, a jedynie przystał do zjawiska opinii, „która ciągle podlega głosowaniu. Samo zaś głosowanie nie jest kryterium prawdy. Liberalizm materialistyczny nie może być nośnikiem wolności.

Dwa te wielkie systemy materialistyczne, generujące globalizm światowy, są pozbawione idei wolności. Ona bowiem jest wartością komplementarną w stosunku do absolutnej wartości, jaką jest prawda.

Klasyczna antropologia jest właśnie fundamentem organicznej jedności pomiędzy prawdą a wolnością. Prawda o człowieku głosi tu, że człowiek jest jednością ducha i materii ożywionej: „człowiek jest zwierzęciem rozumnym”. A zwierzęcość ta jest pochodną genetycznie od rozumu, w akcie stworzenia na początku świata. W chwili zaś poczęcia na bazie zygoty (połączenia dwu gamet rodzicielskich) Bóg stwarza duszę człowieka. Odtąd ciało i dusza tworzą jedność aczkolwiek o dwu ciężeniach dialektycznych: „ciało ku materii Wszechświata i dusza ku Bogu – Stworzycielowi wszystkiego. Wizja ta opisuje „strukturę dobra nadprzyrodzonego”, a Duch Św. nad nią czuwa. Chry-



stus zaś przekonuje świat o grzechu, nauczając, że „struktura zła” prowadzi do śmierci, albowiem materią rządzi prawo wzrostu entropii, czyli prawo śmierci. Natomiast struktura dobra nadprzyrodzonego – jak naucza Chrystus – prowadzi do życia, a to dlatego, że kulturą duchową rządzi prawo negentropii (wzrost ładu i harmonii), polegającej na ofiarnej miłości między Bogiem a bliźnim.

Jan Paweł II pisze – św. Paweł stał się szczególnym wyrazicielem owego napięcia i zmagania, jakie nękają serce człowieka (DV 55).

„W człowieku, który jest istotą dwoistą, duchowo-cielesną, istnieje pewne napięcie, toczy się poniekąd walka – pomiędzy dążeniami „ducha” i „ciała”. Walka ta należy do dziedzictwa grzechu, jest jego następstwem i równocześnie je potwierdza. Stanowi część codziennego doświadczenia. (DV 55). Ojciec Święty, podąża za ideą św. Pawła – który naucza – „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha, – do tego, czego chce Duch”. Żyjemy zaś według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w nas mieszka”. (Por. Rz 8, 5.9.).

W wypowiedziach Św. Pawła znajdują się trzy płaszczyzny: ontologiczna (ciało, duch), etyczna (dobro i zło) oraz pneumatologiczna (działanie Ducha Świętego – dar łaski). „Tak więc najwyższe Dobro i dobro moralne – naucza Jan Paweł II – spotykają się w Prawdzie: w Prawdzie Boga Stwórcy i Odkupiciela oraz o prawdzie człowieka przez Niego stworzonego i odkupionego. Tylko na fundamencie tej – Prawdy – stwierdza Ojciec Święty – można budować odnowione społeczeństwo (...) a przede wszystkim przewyciężyć różne formy totalitaryzmu, aby otworzyć drogę wiodącą ku autentycznej wolności osoby”. (VS 99).

Wolnościowe dążenia ludów i narodów w świecie współczesnym postrzegane jest w kontekście Pontyfikatu Jana Pawła II. Całym swym nauczaniem Papież głosi orędzie wolności i wyzwolenia, pochodzące z Bożego Objawienia. Papież nieustannie naucza, że podstawą koncepcji wyzwolenia jest pełne zrozumienie przyczyn zniewolenia. Tymi przyczynami jest często bardzo złożona struktura grzechu, który w życiu publicznym nosi ona nazwę „grzechu społecznego”. Tej sprawie Jan Paweł II poświęcił wiele uwagi w swej adhortacji „Reconciliatio et paenitentia (2 XII 1984). Oraz w encyklice „Sollicitudo rei socialis”.

Jana Pawła II wizja wyzwolenia człowieka ma charakter Biblijny. Czerpie on moc przemiany świata z Ewangelii. Postępuje On nawet wtedy, gdy „dokonuje oceny ruchów politycznych zmierzających walczyć z nędzą i uciskiem, kierujących się teoriami i metodami sprzecznymi z Ewangelią i przynoszących szkodę człowiekowi” (ICHW, 65). Wpływa stąd krytyczna ocena ustrojów, które nie respektują pełnej wolności człowieka jego działań na rzecz wyzwolenia w stosunkach społecznych. Papież tę służbę uczynił zadaniem Kościoła. Powinność ta kieruje się postulatem, że całkowita wolność wypływa z przyjęcia Ewangelicznego Orędzia Jezusa Chrystusa. Ono bowiem poucza, że tylko w Jezusie Chrystusie można w całej pełni otwo-

rzyć się na Prawdę Bożą o człowieku i o świecie, będącą podstawą wolności człowieka. W Encyklice Redemptoris missio (7 XII 1990) wyraźnie mówi „Misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. (...) Od samego początku mojego pontyfikatu zdecydowałem się podróżować aż po krańce ziemi, by dać wyraz tej trosce misyjnej, właśnie w bezpośrednim kontakcie z ludami, które nie znają Chrystusa” (RM 1). (...) Nagląca potrzeba działalności misyjnej wynika również z radykalnej nowości życia”, która polega na tym, iż „Wiara w Chrystusa jest propozycją skierowaną do wolności człowieka” (RM 7). W Nim i tylko w Nim zostajemy wyzwoleni od wszelkiej alienacji i zagubienia, od zniewolenia przez moc grzechu i śmierci” (RM 11). „Tylko otwarcie się na miłość Chrystusa jest autentycznym i na wskroś prawdziwym wyzwoleniem z niewoli grzechu strukturalnego na bazie ustroju komunistycznego w wersji marksistowsko-leninowskiej. Podsumowaniem tego zniewolenia jest Encyklika „Centesimus annus”, autorstwa Jana Pawła II z okazji stulecia „Rerum Novarum” Leona XIII. Papież wskazuje w swym dokumencie na trafność ujęć rocznicowej encykliki. Leon XIII doskonale zdawał sprawę z zagrożeniami ze strony socjalizmu marksistowskiego, który zrodził się w dziewiętnastoletnim kapitalizmie o przesłankach ontologicznego naturalizmu (istnieją wyłącznie przedmioty, cechy, zdarzenia, zjawiska, należące do natury), materializmu (istnieje tylko materia, a duch jest pochodny od niej), ateizmu (Bóg nie istnieje – ślepa wiara). Mimo zrozumiałych motywów formowania się ruchu robotniczego Kościół nigdy nie zaaprobował metod proponowanych przez ideologię marksistowską. Ojciec Święty w „Centesimus Annus” z wielką aprobatą powtórzył krytyczną ocenę marksizmu z „Rerum Novarum”, która negowała uprzedmiotowienie człowieka, odrzucała tezę o prymacie kolektywu, zwalczała negację religijnych aspektów życia ludzkiego, nie dopuszczała do lansowania logiki nienawiści i walki, nie godziła się na prymat siły przed prawem i etyką. Przestrzegano przed ograniczaniem wolności, pokazywała zagrożenia dla prawa własności oraz przestrzegano przed wadliwą koncepcją państwa.

Jan Paweł II w kontekście „Rerum Novarum” zwrócił uwagę na różne strategie przeciwdziałania wpływom marksistowskich tendencji we współczesnym świecie, a zwłaszcza na zagadnienie umocnienia rozwoju gospodarczego w obszarze: inspiracji do działania, tworzenia społeczeństw dobrobytu, oraz w dziedzinie politycznego i militarnego zabezpieczenia przed komunizmem. „Trzeba jednak – pisze Ojciec Święty – podejmować konkretne działania zmierzające do stworzenia bądź umocnienia międzynarodowych struktur, które w przypadku konfliktów między narodami są w stanie interweniować i proponować słuszne rozstrzygnięcia, zapewniając poszanowanie praw każdego z nich, osiągnięcie sprawiedliwego porozumienia i pokojowego układu, szanującego prawa innych” (SA 27).

Kryzys filozofii marksistowskiej nie oznacza bynajmniej automatycznej likwidacji niesprawiedliwości społecznej



i ucisku polityczno-ekonomicznego. Jawią się bowiem nowe niebezpieczeństwa związane z kryzysem gospodarczym, z rozbudzonymi nadziejami wielu grup społecznych oraz z niebezpieczeństwem wzrostu dążeń nacjonalistycznych. Wobec tego Jan Paweł II przestrzega: „konieczna jest cierpliwa odbudowa materialna i moralna, podczas gdy tymczasem wyczerpane długotrwałymi wyrzeczeniami narody domagają się od rządzących natychmiastowych i namacalnych rezultatów: dobrobytu i odpowiedniego zaspokojenia ich słusznych aspiracji” (CA 27).

Mając na uwadze przy tym Społeczną Naukę Kościoła o własności w myśl prawa naturalnego (wrodzonego), leżącego u podłoża krytycznej oceny komunizmu, Jan Paweł II po obaleniu komunizmu przestrzega przed automatycznym przejściem do ustroju radykalnego kapitalizmu. „Przekonaaliśmy się, że nie do przyjęcia jest twierdzenie, jakoby po klęsce socjalizmu realnego kapitalizm pozostał jedynym modelem organizacji gospodarczej. Należy obalić bariery i monopole, które wielu narodom nie pozwalają na włączanie się w ogólny proces rozwoju, i wszystkim – jednostkom i narodom – zapewnić podstawowe warunki uczestnictwa w nim. Osiągnięcie tego celu – pisze Papież – wymaga planowych i odpowiedzialnych działań całej wspólnoty międzynarodowej (CA 35).

Kościół, odrzucając komunizm o totalnej nacjonalizacji, jako niereformowany nigdy, nie aprobował kapitalizmu absolutyzującego prawo własności. Zasada własności prywatnej winna być zrównoważona z własnością spółdzielczą i państwową. Społeczna Nauka Kościoła wyraźnie wskazuje, jak budować kapitalizm postkomunistyczny. Otóż należy uznać pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej (w relacji do innych rodzajów własności), odpowiedzialności za środki produkcji, inicjatywę jednostek, praworządności w myśl prawa naturalnego, Bożego i stanowionego.

Kościół w swoim nauczaniu stanowczo odrzuca model bezwzględego kapitalizmu, w którym wolność gospodarcza nie jest podporządkowana prawu naturalnemu, Bożemu i stanowionemu. Ten ostatni rodzaj prawa winien obwarowywać dwa pierwsze typy praw. Nie można bowiem zbudować wolności gospodarczej na fałszywej koncepcji państwa, tj. niepodporządkowanemu prawu wrodzonemu i bożemu. Państwo oparte wyłącznie na prawie stanowionym jest fałszywą wspólnotą państwową. Takie państwo rodzi jedynie zniewolenie życia gospodarczego. Natomiast państwo prawa (*nie mylić z państwem prawnym* – dop. red. *), oparte na prawie naturalnym i Dekalogu jest strukturą w prawdzie i może tym samym budować wolność życia gospodarczego. Komunizm i bezwzględny kapitalizm liberalistyczny są nosicielami fałszu i dlatego nie zbudowały wolności gospodarczej. Stąd państwa przeszły z komunistycznego zniewolenia gospodarczego w zniewolenie bezwzględnego kapitalizmu liberalistycznego. W jednym i w drugim przypadku zafunkcjonował analogiczny mechanizm: fałszywa struktura gospodarcza zrodziła zniewolenie społeczne.

W takim procesie dziejów Jan Paweł II deklaruje chęć współdziałania na rzecz budowy humanistycznego porządku społecznego w okresie postkomunistycznym. Współdziałanie to polega na promocji wartości absolutnych jak: dobro, prawda, piękno. W budowie nowego porządku świata papież występuje, jako nauczyciel i świadek zarazem. Doświadczył On bowiem fałszu komunizmu i liberalizmu. U podstaw bowiem tych trzech systemów legła fałszywa analogia. Fałsz antropologiczny tych ustrojów przyniósł zniewolenie ludów i narodów świata. Dwa pierwsze "systemy" totalitarne, tak tragicznie – pisze – Jan Paweł II – zaciążyły na naszym stuleciu, z jednej strony nazizm, z całą grozą wojny i obozów koncentracyjnych, z drugiej zaś – ucisk i terror rządów komunistycznych (Dar i Tajemnica). Trzeci natomiast system "liberalizm" uważający „człowieka za absolutne centrum rzeczywistości, każe mu (...) zająć miejsce Boga (...)”, co można nazwać kulturą śmierci (E in E, 9)

□

*) Każde państwo prawa jest państwem prawnym, ale nie każde państwo prawne jest państwem prawa. (red.)



Z dziedzictwa nauczania Jana Pawła II

... zanim odejdę

I dlatego pozwólcie, że zanim odejdę, popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę... I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością

– taką jaką zaszczepia w nas Chrystus na Chrystie Świętym;

– abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili;

– abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was,

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało;

– abyście od Niego nigdy nie odstąpili;

– abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwał” człowieka;

– abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce - Proszę Was o to. Amen.

Kraków, 10 czerwca 1979

... wolność jest trudna

Słyszałem wielokrotnie, także i podczas tego pielgrzymowania po Polsce, słowa: „trudna jest ta wolność którą mamy”. Wolność jest trudna. Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć, trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym, trzeba się uczyć być wolnym tak, ażeby nasza wolność nie stawała się naszą własną niewolą, zniewoleniem wewnętrznym ani też nie stawała się przyczyną zniewolenia innych. Ta sprawa bardzo ciąży nad dziedziną światowej ekonomii. Zresztą trzeba się uczyć, jak być wolnym w różnych wymiarach życia i stąd wydaje mi się, że te katechezy związane z Dekalogiem są może najlepszą przysługą, jaką pielgrzymujący papież mógł oddać swoim rodakom w czasie tej pielgrzymki. Pozostaje jeszcze jedno i największe przykazanie, przykazanie miłości, ale to sobie zostawiamy na Warszawę. "Jeźcie się ode Mnie"... Ucząc się całej prawdy zawartej w każdym z przykazań Dekalogu. Uczcie się prawdy dziesiątego przykazania. Pożądanie rzeczy test korzeniem egoizmu, a nawet zawiści i nienawiści wzajemnych.

Płock, 7 czerwca 1991

... ducha nie gaście

„Bogu dziękujcie”. Tak. Trzeba dziękować Bogu. To jest zasadniczy warunek, aby „nie gasić ducha”. Słowa Apostoła są wezwaniem i przestrożą zarazem. Jeśli Bóg dał nam siły ducha potrzebne do „przejścia przez Morze Czerwone” - jeszcze raz odwołuję się do tego porównania Księdza Prymasa - to teraz, wędrując ku przyszłości, nie możemy zrażać się trudnościami. Te trudności są nieodzowne. Należą one poniekąd do samej istoty przemian, jakie muszą się dokonać. Przejście od społeczeństwa „zniewolonego” do społeczeństwa obywatelskiego, suwerennego, do Rzeczypospolitej, stawia przed każdym nowe zadania. Przeciw ich podjęciu działają dawne nawyki, a częściowo też dawne struktury, których nie sposób wymienić z dnia na dzień. „Ducha nie gaście” to znaczy też nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza. Duch Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka.

Warszawa, 9 czerwca 1991

... ażebyśmy nie rozproszyli wolności

Wolność można utracić od zewnątrz, może ktoś mi tę wolność zabrać, ale można także wolność posiadać i źle jej używać. To jest czasem gorsze od utraty wolności zewnętrznej, gdyż utrata wolności prowokuje, tak jak nas prowokowała w przeszłości: w XIX w. w czasie rozbiorów, w XX w. w czasie okupacji i po okupacji. Jeszcze większe niebezpieczeństwo dla wolności, jeszcze większe zagrożenie pochodzi od wewnątrz, gdy myślimy, że jesteśmy wolni i tej wolności źle używamy i ją rozpraszamy. I na to też nie ma innej mocy jak tylko ta jasnogórska moc wielkiej modlitwy. I dlatego z wami razem tutaj, pielgrzymami w Rzymie i z wszystkimi, którzy są na Jasnej Górze i będą jutro, i będą kiedykolwiek przez cały rok, łączę się w prośbie o tę wielką modlitwę całego narodu, ażebyśmy nie rozproszyli wolności, którą mamy, bo i takie doświadczenia historyczne są za nami.

Watykan, 2 maja 1993

... wiercie w pokój, w przebaczenie i w miłość

Warn wszystkim, którzy mnie słuchacie, mówię: nie wiercie w przemoc, nie popierajcie przemocy. To nie jest droga chrześcijańska. To nie jest droga Kościoła katolickiego. Wiercie w pokój, w przebaczenie i w miłość; one istotnie należą do Chrystusa.

Drogheda (Irlandia), 29 września 1979



... musimy się wzajemnie akceptować

Patrząc z tego miejsca w Europie na wszystkie kraje europejskie – od Zachodu po Wschód, od Atlantyku po Ural – musimy potwierdzić znaczenie fundamentalnych praw, które pozwalają ludziom, społecznościom i narodom żyć w pokoju, żyć w duchu wzajemnego poszanowania swoich praw. Fundamentem cywilizacji ludzkiej, chrześcijańskiej, demokratycznej i europejskiej są prawa ludzkiej osoby, a także prawa narodów. Wydaje się, że bardzo ściśle łączą się z tą problematyką słowa dzisiejszej liturgii, które omówiliśmy już i rozważyliśmy w homilii. Musimy się wzajemnie akceptować, bo Chrystus nas zaakceptował. Musimy się akceptować w relacjach między osobami. W pewnym sensie sprowadzają się one do poszanowania praw osoby ludzkiej. Wzajemna akceptacja w stosunkach między narodami i państwami także wyraża się przez wzajemne poszanowanie praw tych narodów i państw. Tak więc cały porządek ludzkiego współistnienia sprowadza się do dwóch rodzajów praw: praw osoby i praw narodów.

Wzajemna akceptacja między narodami oznacza poszanowanie praw innych narodów. Narody wielkie i małe powinny cieszyć się takimi samymi prawami. Jeżeli zabraknie tego wzajemnego poszanowania praw, powstaje ryzyko, że powrócimy znów do tego, od czegośmy odeszli, bo w naszym stuleciu widzieliśmy już, jak można deptać prawa człowieka i narodów. Jeśli chcemy wejść do nowej Europy – sprawiedliwej, godnej własnych tradycji, także chrześcijańskich, godnej swoich chrześcijańskich korzeni – musimy ponownie głęboko rozważyć te dwa porządki: prawa osób i prawa narodów. (...) Dziś chcemy wejść w nowy okres. Po doświadczeniach obecnego stulecia, po tylu dziesięcioleciach ludzkich cierpień, indywidualnych i narodowych, chcemy wejść w epokę wzajemnego szacunku, szacunku wielkich wobec małych. Wszyscy mają prawo do szacunku. Zwłaszcza najmniejsi muszą mieć pewność, że ich suwerenne prawa będą respektowane. Nie może znów zapanować lęk przed silniejszymi i większymi. Ci ostatni zaś nie tylko nie powinni budzić lęku w mniejszych i słabszych, ale sami winni gwarantować poszanowanie ich praw.

Tallin (Estonia), 10 września 1993

... przebaczenie wymaga wielkiej siły duchowej

Apeluję szczególnie do mężczyzn i kobiet, którzy w ubiegłym stuleciu przeżyli tragiczne wojny światowe. Zwracam się do młodych, którzy mieli szczęście tych wojen nie widzieć. Do wszystkich mówię: musimy razem stanowczo przeciwstawić się pokusie nienawiści i przemocy, które dają jedynie pozorne rozwiązania konfliktów, a powodują rzeczywiste i trwałe straty. Przebaczenie natomiast, które może się wydawać słabością, wymaga wielkiej siły duchowej i zapewnia długotrwałe korzyści. Przebaczenie, przeciwstawiające się odrucho-

wi, by odpowiedzieć złem na zło, jest postawą, która szczególnie w przypadku chrześcijan ma głęboką motywację religijną, ale również podstawę racjonalną. W rzeczywistości wszystkich, wierzących i niewierzących, obowiązuje zasada, by czynić innym to, czego oczekuje się od nich. Ta norma etyczna, zastosowana na płaszczyźnie społecznej i międzynarodowej, jest najskuteczniejszą drogą, by zbudować świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. W świecie zglobalizowanym, w którym skutki zamachów na sprawiedliwość i pokój w głównej mierze ponoszą najsłabsi, konieczna staje się globalna mobilizacja sumień. Wielki Jubileusz Roku 2000 przygotował jej fundamenty: nie należy się zniechęcać w obliczu prób, jakie niesie historia, lecz wytrwale dążyć do tego, by wybory osobiste, rodzinne i społeczne, jak i ogólne plany rozwoju narodowego i międzynarodowego miały właściwy kierunek.

Watykan, 1 stycznia 2002

... błogosławieni, którzy wprowadzają pokój

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Jak te słowa, które zapraszają do działania na niezmiernym polu budowania pokoju, mogłyby znaleźć głęboki oddźwięk w ludzkim sercu, jeśli nie odpowiadałyby na pragnienie i nadzieję, które żyją w nas niezniszczalne? Z jakiego powodu wprowadzający pokój mieliby być nazwani synami Bożymi, jeśli nie dlatego, że Bóg ze swej natury jest Bogiem pokoju? Właśnie dlatego w przesłaniu zbawienia, jakie Kościół rozgłasza w świecie, są elementy doktrynalne o fundamentalnym znaczeniu dla opracowywania koniecznych pryncypiów pokojowego współistnienia narodów. Historyczne dzieje uczą, że budowanie pokoju nie może się dokonywać z pominięciem poszanowania porządku etycznego i prawnego, zgodnie z antycznym powiedzeniem: *Serva ordmem et ordo servabit te* (zachowaj regułę, a reguła zachowa ciebie). Prawodawstwo międzynarodowe winno zapobiegać sytuacjom, w których przeważałoby prawo silniejszego. Jego zasadniczym celem jest zastąpienie „materialnej siły broni moralną siłą prawa”, przewidując właściwe sankcje wobec tych, którzy nie przestrzegają jego norm, oraz odpowiednie odszkodowania dla ofiar. Powinno to dotyczyć także tych rządzących, którzy pod niedopuszczalnym pretekstem, że chodzi o wewnętrzne sprawy państwa, bezkarnie naruszają godność i prawa człowieka.

Oroędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju, Watykan, 8 grudnia 2003



... aby zawsze była szanowana godność każdej ludzkiej istoty

Dziś nadal stoją przed odpowiedzialnymi za politykę ogromne zadania. Umacnianie instytucji demokratycznych, rozwój gospodarczy, współpraca międzynarodowa – wszystkie te działania osiągają swój prawdziwy cel tylko wówczas, gdy zapewnią taki poziom życia, który pozwoliłby człowiekowi rozwijać wszystkie wymiary swojej osobowości. Wzniosłość misji ludzi kierujących polityką polega na tym, że mają oni działać w taki sposób, aby zawsze była szanowana godność każdej ludzkiej istoty; stwarzać sprzyjające warunki dla budzenia ofiarnej solidarności, która nie pozostawia na marginesie życia żadnego współobywatela; umożliwiać każdemu dostęp do dóbr kultury; uznawać i wprowadzać w życie najwyższe wartości humanistyczne i duchowe; dawać wyraz swoim przekonaniom religijnym i ukazywać ich wartość innym. Postępując tą drogą, kontynent europejski umocni swoją jedność, dochowa wierności tym, którzy położyli podwaliny pod jego kulturę, i spełni swoje doczesne powołanie w świecie.

Gniezno, 3 czerwca 1997

... zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie

Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka.

Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie. Dla prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze jest daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów.

Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają liczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej właśnie chrześcijańskiej samoświadomości.

Gniezno, 3 czerwca 1997

Zachęcam władze publiczne, rodziców, wychowawców, pracowników służby zdrowia oraz wspólnoty chrześcijańskie, aby coraz aktywniej i w sposób zorganizowany prowadziły działalność prewencyjną wśród młodzieży i dorosłych

Walka z plagą narkomanii jest sprawą wszystkich ludzi; wymaga, by każdy wywiązał się z obowiązków, jakie na nim spoczywają. Wzywam przede wszystkim małżonków, by budowali mocne więzi małżeńskie i rodzinne, oparte na miłości wyłącznej, trwałej i wiernej. W ten sposób stworzą najlepsze warunki dla spokojnego życia w swoim domu, zapewniając dzieciom poczucie trwałości relacji uczuciowych oraz wiary we własne siły, której potrzebują, aby dojrzeć duchowo i psychicznie. Ważne jest też, aby rodzice, na których spoczywa największa odpowiedzialność za los dzieci, a wraz z nimi cała społeczność dorosłych troszczyła się nieustannie o wychowanie i wykształcenie młodzieży. Wzywam zatem wszystkich uczestniczących w procesie wychowania, aby podwoili wysiłki na rzecz młodych, którzy muszą właściwie ukształtować swoje sumienie, rozwijać życie wewnętrzne, nawiązywać pozytywne relacje i konstruktywny dialog z braćmi. Pomogą im w ten sposób stać się wolnymi i odpowiedzialnymi twórcami własnego życia. Młodzi ludzie posiadający uporządkowaną osobowość oraz solidną formację humanistyczną i moralną, nawiązujący harmonijne i oparte na zaufaniu relacje z rówieśnikami i dorosłymi, będą umieli skuteczniej przeciwstawić się pokusom handlarzy narkotyków. Wzywam władze cywilne, osoby kierujące gospodarką oraz odpowiedzialne na wszelkich szczeblach za sprawy społeczne, aby ze zdwojoną energią dążyły do doskonalenia prawodawstwa wymierzonego przeciw narkomanii oraz zwalczania wszelkich form kultury narkotyków i handlu nimi, który stanowi źródło bogactwa zdobytego niegodziwie, bo żerującego na słabości bezbronnych istot ludzkich. Zachęcam władze publiczne, rodziców, wychowawców, pracowników służby zdrowia oraz wspólnoty chrześcijańskie, aby coraz aktywniej i w sposób zorganizowany prowadziły działalność prewencyjną wśród młodzieży i dorosłych. Ważne jest, aby zwłaszcza młodzież miała dostęp do poważnej i ścisłej informacji medycznej, podkreślającej szkodliwe efekty narkotyków w sferze cielesnej, intelektualnej, psychicznej, społecznej i moralnej. Wiem, z jakim poświęceniem i nieustraszoną cierpliwością pracują ci, którzy opiekują się ludźmi uwikłanymi w narkomanię i ich rodzinami. Wzywam rodziców, których dziecko jest narkomanem, by nie tracili nadziei, by nie przerywali dialogu z nim, by otoczyli je miłością i pomagali mu znaleźć kontakt z instytucjami, które będą mogły mu pomóc. Serdeczne wsparcie rodziny bardzo pomaga w wewnętrznej walce i sprzyja postępom terapii odwykowej.

Watykan, 11 października 1998



... powołanie do jedności

W aktualnej sytuacji międzynarodowej wzywam wszystkich – osoby indywidualne, rodziny, wspólnoty – do odmawiania, w miarę możliwości codziennie, różańca w intencji pokoju, o zachowanie świata od złowieszczej plagi terroryzmu. Straszliwa tragedia, do jakiej doszło 11 września br., wspomniana będzie jako mroczna karta dziejów ludzkości. W obliczu tej sytuacji Kościół pragnie być wierny swemu prorockiemu charyzmatowi i wzywa wszystkich ludzi, by wypełniali swój obowiązek budowania pokojowej przyszłości rodziny ludzkiej. Oczywiście, pokój łączy się zawsze ze sprawiedliwością, a ona z kolei musi kierować się miłosierdziem i miłością. Powinniśmy pamiętać, że Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie czczą Jedyne Boga. Dlatego te trzy religie są powołane do jedności i pokoju. Niech Bóg zrzędzi, by wierni Kościoła znaleźli się wśród tych, którzy ze szczególnym zaangażowaniem dążą do sprawiedliwości, odrzucają przemoc i budują pokój! Niech Maryja, Królowa Pokoju, wstawia się za całą ludzkością, aby nienawiść i śmierć nie miały nigdy ostatniego słowa!

*rozważanie przed modlitwą „anioł pański”,
watykan, 30 września 2001*

... obowiązek pomocy państwa rodzinie

Jako pierwotna komórka społeczeństwa, rodzina ma prawo oczekiwać wszelkiej pomocy od państwa. Aby móc wypełnić właściwą sobie misję. Ustawy państwowe winny więc wyrażać troskę o jak najlepsze warunki bytowe rodziny i pomagać w realizacji jej zadań. Wobec coraz odziej dziś natarczywej tendencji do uprawomocnienia owych namiastek związku małżeńskiego, to znaczy form związków, które ze względu na swe istotne cechy lub swą zamierzoną nietrwałość nie mogą w żadnym wypadku wyrażać sensu rodziny ani służyć jej dobru obowiązkiem Państwa jest popieranie i ochrona autentycznej instytucji rodziny, poszanowanie jej naturalnego kształtu raz przyrodzonych i niezbywalnych praw. Wśród nich fundamentalne znaczenie ma prawo rodziców do wolnego i odpowiedzialnego decydowania – w świetle własnych przekonań moralnych i religijnych oraz właściwie sformułowanego sumienia – o tym, kiedy dać życie dziecku, aby następnie wychować je godnie z takimi przekonaniami. Istotną rolę odgrywa też Państwo w tworzeniu warunków umożliwiających rodzinom zaspokajanie swych podstawowych potrzeb w sposób odpowiadający ich ludzkiej godności. Ubóstwo czy wręcz nędza - nieustannie zagrażające ładowi społecznemu, rozwojowi ludów i sprawie pokoju – dotykają dziś zbyt wielu rodzin. Zdarza się czasem, że z braku odpowiednich środków młode pary małżeńskie zmuszone są odkładać decyzję o stworzeniu rodziny lub wręcz tego zaniechać, natomiast rodziny żyjące w niedostatku nie mogą w pełni uczestniczyć w życiu społeczeństwa lub zostają całkowicie zepchnięte na jego margines. Powinności Państwa nie zwalniają jednak z odpowiedzialności poszczególnych obywateli: rze-

czywiste zaspokojenie najpoważniejszych potrzeb każdego społeczeństwa możliwe jest bowiem dzięki zgodnej solidarności wszystkich. Istotnie, nikt nie powinien zaniechać spokoju, dopóki problem ubóstwa, nękający rodziny i jednostki, nie znajdzie właściwego rozwiązania. Niedostatek jest zawsze zagrożeniem dla ładu społecznego i dla rozwoju gospodarczego, a więc – w ostatecznym rozrachunku – dla pokoju. Pokój pozostanie zawsze chwiejny, dopóki jednostki i rodziny zmuszone będą walczyć o własne przetrwanie.

*Orędzie na XXVII Światowy Dzień Pokoju,
Watykan, 8 grudnia 1993*

... sprawiedliwość i przebaczenie warunkami pokoju

– Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – pragnę powiedzieć w tym Orędziu wierzącym i niewierzącym, ludziom dobrej woli, którym leży na sercu dobro ludzkiej rodziny i jej przyszłości.

– Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – pragnę przypomnieć tym, którzy są odpowiedzialni za losy ludzkich wspólnot, aby trudne i poważne decyzje podejmowali zawsze w świetle prawdziwego dobra człowieka, w perspektywie dobra wspólnego.

– Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – nieustannie będę ostrzegał wszystkich, których z tego czy innego powodu przepełnia nienawiść, pragnienie zemsty, żądza zniszczenia. Niech w Dniu Pokoju z serca wszystkich wiernych popłynie najżarliwszą modlitwa za każdą z ofiar terroryzmu, za ich tragicznie doświadczone rodziny i za wszystkie narody, które terroryzm i wojna wciąż ranią i pogrążają w chaosie. Niech nasza modlitwa obejmie również tych, którzy ciężko obrażają Boga i człowieka swymi bezlitosnymi czynami

– niech dane im będzie zastanowić się nad sobą i uświadomić sobie zło, które czynią, aby byli skłonni porzucić drogę przemocy i szukać przebaczenia. Oby w tych burzliwych czasach rodzina ludzka odnalazła prawdziwy i trwały pokój, taki, który może się zrodzić wyłącznie ze spotkania sprawiedliwości z miłosierdziem!

*Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju,
Watykan, 8 grudnia 2001*



Z tego wszystkiego jasno wynika, że nie można myśleć o budowie autentycznego „wspólnego domu” europejskiego, zaniedbując właściwą tożsamość narodów naszego kontynentu. Chodzi bowiem bardziej jeszcze o tożsamość historyczną, kulturową i moralną aniżeli geograficzną, gospodarczą czy polityczną; tożsamość, na którą składa się całość wartości uniwersalnych, do których ukształtowania przyczyniło się chrześcijaństwo, odgrywając tym samym w stosunku do Europy rolę nie tylko historyczną, ale i konstytutywną. Wartości te, stanowiące duszę kontynentu, muszą pozostać w Europie trzeciego tysiąclecia jako „zaczyn” cywilizacji. Jeśli by bowiem miało ich zabraknąć, jak mogłoby Stary Kontynent odgrywać nadal rolę „zaczynu” dla całego świata? Jeżeli przy okazji 50-lecia Traktatów Rzymskich rządy Unii pragną zbliżyć się do swych obywateli, jak mogłyby wykluczyć tak zasadniczy element tożsamości, jakim jest chrześcijaństwo, z którym utożsamia się nadal szeroka większość? Czyż nie może budzić zaskoczenia fakt, że dzisiejsza Europa, w momencie, gdy ma ambicję stać się wspólnotą wartości, zdaje się coraz częściej negować istnienie wartości uniwersalnych i absolutnych? Czyż ta wyjątkowa forma „wyparcia się” samej siebie bardziej jeszcze aniżeli Boga nie każe jej powątpiewać w swoją własną tożsamość? W rezultacie tego szerzy się przekonanie, że „rozważa dóbr” jest jedyną drogą prowadzącą do moralnego rozeznania, a dobro wspólne jest synonimem kompromisu. W rzeczywistości o ile kompromis może stanowić uzasadnione zrównoważenie odmiennych interesów partykularnych, o tyle przekształca się on we wspólne zło, ilekroć prowadzi do układów szkodzących naturze człowieka.

Wspólnota budowana bez uznania autentycznej godności człowieka, zapominając, że każda osoba stworzona została na obraz Boga, kończy się na tym, że nie przynosi dobra nikomu. Oto dlaczego coraz bardziej niezbędne jest, aby Europa wystrzegła się tej rozpowszechnionej dziś postawy pragmatyzmu, który systematycznie usprawiedliwia kompromis w sprawie zasadniczych wartości ludzkich, jak gdyby nieuchronne było pogodzenie się z domniemanym mniejszym złem. Pragmatyzm ten, przedstawiany jako wyważony i realistyczny, w gruncie rzeczy nie jest taki właśnie dlatego, że neguje ten wymiar wartości i ideału, który jest nieodłączny od natury człowieka. Kiedy z kolei do tego pragmatyzmu wpro-

wadza się tendencje i prądy laicystyczne i relatywistyczne, w rezultacie odmawia się chrześcijanom samego prawa do udziału w debacie politycznej bądź przynajmniej dyskwalifikuje się ich wkład pod zarzutem, że chcą bronić nieuzasadnionych przywilejów. W obecnym momencie historycznym oraz w obliczu licznych wyzwań, jakimi jest on naznaczony, Unia Europejska, ażeby być cennym gwarantem państwa prawa i skutecznym promotorem wartości uniwersalnych, nie może nie uznać jednoznacznie pewnego istnienia stałej i trwałej natury ludzkiej, będącej źródłem praw dla wszystkich jednostek, włącznie z tymi, którzy je negują. W tym kontekście należy chronić prawo do sprzeciwu sumienia za każdym razem, gdy naruszane są podstawowe prawa człowieka.

Drodzy Przyjaciele, wiem, jak trudno jest chrześcijanom bronić niezmordowanie tej prawdy o człowieku. Nie ustawajcie jednak i nie upadajcie na duchu! Wiecie, że waszym zadaniem jest przyczynić się do budowy z Bożą pomocą nowej Europy, realistycznej, ale nie cynicznej, bogatej w ideały i wolnej od naiwnych złudzeń, inspirującej się wieczną i ożywiającą prawdą Ewangelii. Dlatego bądźcie obecni w sposób aktywny w dyskusji politycznej na szczeblu europejskim, zdając sobie sprawę, że jest on już częścią szczebla krajowego, a zaangażowaniu temu niechaj towarzyszy skuteczna działalność kulturalna. Nie ulegajcie logice takiej władzy, która jest celem sama dla siebie! Niechaj stałym bodźcem i wsparciem będzie dla was ostrzeżenie Chrystusa: „jeśli sól ziemi utraci swój smak, na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (por. Mt 5,13). Niech Pan uczyni owocnym każdy wasz wysiłek i pomoże wam rozpoznać i dowartościować pozytywne elementy, obecne w dzisiejszej cywilizacji, oraz obnażać śmiało to wszystko, co sprzeczne jest z godnością człowieka.

Pewien jestem, że Pan Bóg nie omieszka błogosławić wielkodusznym wysiłkom tych wszystkich, którzy w duchu służby pracują na rzecz budowy wspólnego europejskiego domu, w którym każdy wkład kulturowy, społeczny i polityczny będzie miał na celu dobro wspólne. Wam, zaangażowanym już na rozmaite sposoby w to ważne ludzkie i ewangeliczne przedsięwzięcie, wyrażam moje poparcie i dodaję otuchy. Nade wszystko zapewniam o pamięci w modlitwie, a prosząc o macierzyńską opiekę Maryję, Matkę Słowa Wcielonego, z serca wam, waszym rodzinom i wspólnotom błogosławię.

Benedykt XVI-papież

Tłum.: Marek Lehnert (KAI Rzym)/Watykan



Benedykt XVI o korzeniach Europy

(w 50-tą rocznicę Traktatów Rzymskich)

Księża Kardynałowie, Czcigodni Bracia w Biskupstwie, Dostojni Parlamentarzyści, Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

Jestem szczególnie rad, mogąc przyjąć was tak licznie na tej audiencji, odbywającej się w przeddzień 50. rocznicy podpisania Traktatów Rzymskich, które odbyło się 25 marca 1957 r. Dokonywał się wówczas ważny etap dla Europy, która – wycieńczona drugą wojną światową – pragnęła budować przyszłość pokoju oraz większego dobrobytu gospodarczego i społecznego, nie niwelując czy negując odmiennych tożsamości narodowych. Witam bp. Andrianusa Hermana van Luyna, ordynariusza Rotterdamu, przewodniczącego Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej, i dziękuję mu za miłe słowa, które do mnie skierował. Witam innych hierarchów, szanowne osobistości oraz wszystkich biorących udział w zjeździe służącym refleksji nad Europą, zorganizowanym w tych dniach przez COMECE.

Od marca 1957 r. kontynent ten przebył długą drogę, która doprowadziła do pojednania dwóch „płuc” – Wschodu i Zachodu – związanych wspólną historią, ale w sposób arbitralny podzielonych kurtyną niesprawiedliwości, integracja gospodarcza pobudzała tę politykę i sprzyjała dokonującym się jeszcze z trudem poszukiwaniom struktury instytucjonalnej, adekwatnej dla Unii Europejskiej, która liczy już 27 krajów i dąży do odgrywania w świecie roli uczestnika na skalę globalną.



W ciągu tych lat coraz wyraźniejsza stawała się potrzeba ustanowienia zdrowej równowagi między wymiarem gospodarczym i wymiarem społecznym, na drodze polityki zdolnej do wytwarzania bogactwa i zwiększania konkurencji, nie zaniedbując jednakże słusznych oczekiwań ubogich

i zepchniętych na margines. Z demograficznego punktu widzenia należy, niestety, stwierdzić, że Europa wydaje się podążać drogą, która mogłaby ją doprowadzić do pożegnania się z historią. To właśnie, obok zagrożenia dla wzrostu gospodarczego, może przyczynić się do ogromnych trudności w spójności społecznej, a nade wszystko sprzyjać niebezpiecznemu indywidualizmowi, nie liczącemu się z konsekwencjami na przyszłość. Można by niemal pomyśleć, że kontynent europejski w istocie zdaje się tracić ufność we własną przyszłość. Oprócz tego, jeśli chodzi np. o poszanowanie środowiska lub uregulowany dostęp do zasobów oraz inwestycji energetycznych, z trudem przebiega zachęcanie do solidarności, nie tylko w skali międzynarodowej, ale nawet wyłącznie krajowej. Okazuje się, że nie wszyscy

podzielają ideę samego procesu zjednoczenia europejskiego, powszechne jest bowiem wrażenie, że rozmaite „rozdziały” projektu europejskiego napisane zostały bez właściwego liczenia się z oczekiwaniami obywateli.

Ciąg dalszy na stronie 15.

Wydawnictwo OWEL, 66-404 Gorzów Wlkp., ul. Małorolnych-Cicha 1, skr. poczt. 1215, tel./fax (095) 7277 510.



NOWY PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI
Dwumiesięcznik Polaków w Kraju i na Obczyźnie
ISSN 1234-8910



Nad Odrą
ISSN 0867-8588

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Redakcja: 20-630 Lublin, ul. Żarnowiecka 7/37, tel./fax (081) 525-64-86
Red. naczelny - Teresa Bloch, adres j.w.
Http://www.npw.pl

Redaktor odpowiedzialny za "ANEKS" - Jan Nowik

Redakcja: 65-238 Zielona Góra, ul. Wileńska 2, tel./fax (069) 320 0502
e-mail: tknr@o2.pl, http://www.nad-odra.pl
Redaktor naczelny - Jan Nowik, adres jak Wydawnictwo,
tel. (095) 7513 084, kom. 602 449255, e-mail: jnowik@wp.pl